

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK, 14 LIPCA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

| Nr. 161

Kto pisał list anonimowy do redakcji?

Sensacyjne zeznania oskarżonego Mykityna na procesie lwowskim.

Trybunał odwołał z sali rozpraw protokulanta dr. Piotrowskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Rozprawy przeciw Mykietynowi, Jaegerowi i tow. nabierają coraz więcej sensacyjności. Wskutek zeznań osk. Mykietyna, trybunał na wniosek obrońców, któremu to wnioski nie sprzeciwiał się zresztą i prokurator, uchwalił odwołać z sali rozpraw prowadzącego protokół dr. Piotrowskiego.

Mykietyn oświadczył bowiem, że ufając rzekomo Piotrowskiemu, podał w śledztwie, że żydzi kazali mu świadczyć w sprawie Steigera, aby sprawę wprowadzić na mylne tory.

Obecnie tę część swoich zeznań odwołuje. Obecnie nastąpi konfrontacja dr. Piotrowskiego z oskarżonym.

Przebieg rozprawy dzisiejszej był następujący: Mykietyn na pytanie przewodniczącego podaje że ogółem otrzymał 900 z., a to od inspektora Sawickiego 400 zł., inspektora Piatkiewicza 300 zł. i 200 zł. od Jaegera.

Mykietyn wypiera się następnie, jako by był autorem listów wysłanych w sprawie zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej do redakcji „Chwili”, a podpisany przez ukraińską główną radę rewolucyjną, tak samo przeczy, jakoby wysyłał wraz z Kornhaberem do prezydenta sądu Hawla listy z pogrozkami.

W tem miejscu Mykietyn zaczyna składać zeznania, w których zarzuca protokulantowi rozprawy dr. Piotrowskiemu, iż ten podsuszał mu zeznania, on zaś obawiając się wydania go w ręce policji, zeznania te potwierdzał.

Ob. dr. Grek w imieniu obrony wnosi o usunięcie protokulanta Piotrowskiego ze względu na dopiero co złożone zeznania Mykietyna.

Trybunał po naradzie ogłasza decyzję usuwającą czasowo p. doktora Piotrowskiego i powołuje na jego miejsce innego protokulanta p. Jeżyńskiego.

Na żądanie przewodniczącego p. Frankiego oskarżony powtórzywszy raz jeszcze część swoich zeznań, dotyczących roli sędziego Rudki i protokulanta w stosun-

ku do niego w czasie składania jego zeznań w śledztwie.

Dnia 8 lub 10 br. Mykietyn zjawił się w kancelarii sędziego Rudki. W kancelarii tej obecny był także prokurator dr. Piotrowski i komisarz policji Geppert. — P. Piotrowski odezwać się miał do osk. Mykietyna: „Panie Mykietyn, pan nam powie, kto pana wysłał na policję, aby powiedzieć tam, że pan zna szcze-

góły zamachu na prezydenta?” Na to odpowiedzi nie dałem — odparł Mykietyn — gdyż to pytanie bardzo mnie dziwiło. Sędzia Rudka zapytał mnie tedy, czy ja uprzedziłem komisarza Kajdana, że będzie zamach na prezydenta. Odparłem twierdząco.

„W kilka dni później protokulant Piotrowski podczas nieobecności sędziego Rudki, zaczął mnie nakłaniać, abym się

przyznał do wysłania anonimów, dotyczących zamachu na Prezydenta, a adresowanych do redakcji „Chwili”.

Nie chciałem się na to zgodzić — ciągnie dalej Mykietyn — gdyż bałem się w ten sposób naruszyć prawa autorskie(!), albowiem popełniłbym kradzież literacką(!) Znajdowałem się pod presją sędziego śledczego, a bojąc się by policja nie zażądała wydania mnie i nie skatowała, przyznałem się.

Gdy zaś pierwotnie oświadczyłem, że nie znam sprawy tych listów, p. protokulant Piotrowski powiedział: „To nic nie szkodzi, pan sobie przeczyta i przypomni sobie treść”.

Następnie p. Piotrowski zapytał mnie, kto mnie wysłał na policję z doniesieniem, kto dokonał zamachu. Oświadczyłem — powiada dalej Mykietyn — że uczyniłem to z własnej inicjatywy. Na to odparł p. Piotrowski: „Lepiejby było, aby pana żydzi wysłali”. Gdy w chwilę potem nadszedł sędzia Rudka, p. Piotrowski powiedział: „Panie radco Mykietyn dał się namówić”.

W tem miejscu przewodniczący zarządził przerwę. Wróciwszy z więzienia, Mykietyn prosił o głos i oświadczył, że w czasie jego nieobecności w więzieniu w celi zarządzono rewizję i skonfiskowano mu wszystkie jego zapiski służące mu do obrony.

Obrona zwraca się do przewodniczącego tego trybunału o zarządzenie natychmiastowych dochodzeń i zwrot tych zapisków oskarżonemu Mykietynowi. Po zarządzonej przerwie i przeprowadzeniu dochodzeń, przewodniczący, radca Franke, zakomunikował, że rewizja zarządzona została na polecenie sędziego śledczego w myśl par. 24 instrukcji więziennej, a o materiale zabranym zakomunikowano prokuratorowi, a ponieważ w tych zapiskach oskarżonego nie było nic karygodnego, przewodniczący zwrócił je oskarżonemu.

Zeznania Mykietyna i odczytanie protokołu jego zeznań, słuchanego jako świadka, wypełniły cały dzisiejszy dzień rozprawy.



— Więc ożeń się pan z moją córką!
— Owszem... Ale kto poniesie kosztą rozwodu?



— Okropnie boli mnie głowa... Może masz jakiś środek?..
— Jeżeli chodzi o mnie, gdy boli mnie głowa, idę do żony, całuję ją i pieszczę, a wtedy ból ustępuje...
— Wspaniale! A gdzie teraz znajduje swoją żonę?

Para narzeczonych rozszarpana przez pociąg.

Straszny wypadek pod Żyrardowem.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczorowych, para narzeczonych, 20letnia Genowefa Wojniwicz i 20-letni Jan kiel Dorembus, oboje zamieszkali w Żyrardowie, udali się do pobliskiego lasku na przechadzkę.

Gdy w drodze powrotnej około godz. 9 wiecz znajdowali się w pobliżu przejazdu kolejowego w niedalekiej odległości od miasta spadł niespodziewanie deszcz. Zaskoczeni tem W. i D. nie wi-

dząc nigdzie schronienia, ruszyli z biegiem toru pod parasolką panny Wojniwiczówny.

Szum ulewy zagłuszył turkot zbliżającego się pociągu tak, że znajdująca się na szynach para wpadła pod koła pędzącej na nich lokomotywy.

Skutki wypadku były straszne: oboje nieszczęśliwi zostali dosłownie przez pociąg rozszarpani.

Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Potajemna gorzelnia w pałacu międzynarodowego sądu rozjemczego.

Kto kupował wódkę od woźnego trybunału.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Haaga, 13 lipca.

W pałacu międzynarodowego sądu rozjemczego policja odkryła wczoraj potajemną gorzelnię.

Pismo duńskie „Het volk” twierdzi, iż wprawdzie nie jest to kompromitacja międzynarodowego trybunału rozjemczego, ale nie ulega wątpliwości, że wódkę z tej gorzelnii kupowali od portjera sędziowie trybunału.

Jak kupiec z Częstochowy zrobił się głośny na całe Niemcy.

Gwizdał podczas grania niemieckiego hymnu narodowego.

Berlin, 13 lipca.

Niemieckie dzienniki donoszą dziś o zajściu, jakie miało miejsce w miejscowości kuracyjnej Reinerz. Całe zajście wywołał niejaki Maksymilian Pilczewicz z Częstochowy.

Kiedy mianowicie kapela grała niemiecki hymn narodowy, a w pewnej chwili zgasło światło elektryczne, rozległo się nagle głośne gwizdanie.

Sprawcę ujęła natychmiast oburzona publiczność i okazało się, że jest nim

28-letni kupiec Pilczewicz z Częstochowy.

Dzienniki niemieckie wyrażają oburzenie z powodu tego naruszenia prawa gościnności, które jest tem jaskrawsze, że Pilczewicz otrzymał zwrot kosztów kuracyjnych od pewnego niem. tow. ubezpieczeń. Zarząd zakładu kuracyjnego zakazał Pilczewicowi dalszego pobytu w Reinerz. Pozatem wszczęto natychmiast postępowanie w celu wydalenia Pilczewicza z Niemiec wogóle.

Śmiertelny wypadek w Tatrach.

Student spadł w przepaść.

Z Krakowa donoszą nam:

W tych dniach spadł z Małego Wierchu student uniwersytetu Jagiellońskiego Skowronek z Częstochowy i zabił się na miejscu.

Wpadł on w tę samą przepaść, gdzie przed kilkoma tygodniami zdarzył się wypadek z p. Landfeldem.

W tym samym czasie stoczył się w mroku z góry jeden z wozów wraz z woźnicą Zajacem.

Wóz zatrzymał się nad samą przepaścią. Straż ogniowa linami wyciągnęła wóz oraz pokaleczonego woźnicę i konia.

LUONA

- Dziś - MAZKA

poraz ostatni

(Pieśń miłości macierzyńskiej)

Dramat życiowy ilustr. tragiczne

dzieje matki, w rolach głównych

Henny Porten i Erica Morena

7174

Rewolucja w Grecji

odbyła się przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Burzliwie toczy się fala polityki w kraju,

który w ciągu roku miał 120 ministrów.

Saloniki, w lipcu.

Bez krzyku, bez hałasu przy dźwiękach orkiestry wojskowej odbyła się rewolucja w Atenach.

Obywatele greccy przyzwyczaili się już do rozmaitych krwawych czy bezkrwawych zamachów stanu.

Produkcja ministrów jest tam wprost zadziwiająca.

W ciągu ostatniego roku było w Grecji siedem gabinetów, w skład których wchodziło 120 ministrów.

Największym nieszczęściem Grecji społecznej jest to, że oficerowie biorą czynny udział w polityce.

Jeden z najlepszych uczniów Venizosa b. minister Michalokopielos zrozumiał, jaka jest przyczyna zamętu w stosunkach wewnętrznych Grecji i po doświadczeniu do władzy oświadczył:

„Armia grecka nie może w żaden sposób zajmować się polityką“...

W odpowiedzi na powyższe oświadczenie generał Ottoncos, który powszechnie uważany jest za „małego króla Grecji“ przywędrował ze swą armią do Aten.

Czego żądają właściwie oficerowie greccy?

Sprzeciwiają się oni wszelkiej ugodzie serbsko - greckiej i nie chcą dopuścić do utworzenia wolnego portu w Salonikach.

Z powodu nacisku ze strony oficerów minister Michalokopielos musiał zerwać rokowania z serbami.

Oficerowie greccy jednak nie zadowolili się tym faktem rozpoczęli energiczną kampanię za wzmocnieniem armji greckiej w celu obrony portu w Salonikach.

Obecnie rozgorzała więc w Grecji walka między politykami — cywilnymi oraz politykami wojskowymi w sprawie polityki zagranicznej.

Walka ta napewno tak prędko nie zostanie ukończona i wywoła niejedne wstrząsy i bezkrwawe zamachy stanu.

C. I.

Radio-człowiek XXX wieku.

Jak będzie wyglądał za 1000 lat nasz pra-prawnuk?

Uczony angielski usiłuje przedrzeć swoją fantazją zasłonę naszej przyszłości.

Jeżeli mamy wierzyć prof. A. W. Low'owi to cała ludzkość za 1000 lat będzie żyła tylko sztucznymi sposobami.

Profesor Low w swej książce pod tytułem „Przyszłość“ ciekawie rozwiązuje zagadnienie, jak będzie wyglądał człowiek za 10 wieków.

Stwierdza on, że osobistej wolności człowiek 30 wieku wcale nie będzie posiadał. Całe jego życie będzie podporządkowane społeczeństwu, które będzie kontrolowało nie tylko jego czynności fizyczne, ale nawet wszystkie funkcje organizmu. Wpływy rządu będą sięgały do nienarodzonego jeszcze płodu ludzkiego, którego rozwój będzie prowadzony przy pomocy sugestji jeszcze wcześniej nim dziecko ujrzy światło dzienne. Nowonarodzone małe bobo będzie się rozwijać nadal przy pomocy specjalnie zastosowanych maszyn i aparatów rurkowych.

Taka będzie nasza młodość! A jak sobie wyobraża prof. Low dzień dojrzalego człowieka? Bardzo ciekawie.

Radio go obudzi. Radio prześle mu specjalne promienie świetlne, których działaniu będzie się poddawał co rano. Następnie ubiera się i udaje się na śniadanie. Przy śniadaniu znów radio.

Radiotelefon podaje mu ostatnie wiadomości, a inny aparat jednocześnie pozwala mu obserwować różne obrazy, przesyłane z daleka przy pomocy telefotografji.

Sam nadaje przez radio dyspozycje i listy do biura.

Poza domem w samochodzie lub aeroplanie stale może przy pomocy radia połączyć się ze swym mieszkaniem i biurem.

Człowiek przyszłości zapomni zupełnie o chodzeniu, nie będzie zresztą potrzebował wcale tego środka lokomocji. Będzie bowiem posługiwać się ruchomymi schodami i chodnikami, które będą przeważnie zaopatrzone w krzeselka.

Słowem nasz pra-prawnuk zawsze mieć będzie przy sobie mikrofon i w

każdej chwili połączony będzie z całym światem.

Jedzenie otrzymywać będzie z publicznych restauracji, które dojdzie przy pomocy specjalnej sieci rur.

Mieszkanie za 1000 lat będzie w dzień i w nocy jednakowo oświetlone. Po zachodzie słońca świecić będzie sztuczne światło słoneczne.

Wszystkie środki komunikacyjne będą czerpały swoją siłę napędową wprost z atmosfery również przy pomocy radia. Przytem będą musiały się poruszać bez najmniejszego szumu, a to dlatego że ucho ludzkie wtedy będzie bardzo wrażliwe i nie zniesie żadnych silniejszych dźwięków.

Nikt nie pozwoli sobie na głośniejsze stąpienie nogą, gdyż wydałoby to tak mocny dźwięk, że byłby on słyszany aż na odległości setek metrów. Kroki przechodnia będą tak silnie drażniły nasze bębniuszki uszne, jak dziś stado ryczących słoni.

Słaby wiaterek poruszający liście drzew, będzie już wydawał hałas słyszany przez naszych prawnuków.

Odzież człowieka przyszłości będzie także bardzo prosta. Mianowicie będzie się składała tylko z jednego kawałka jednakowo przykrojonego materiału, tak dla kobiet jak i dla mężczyzn. Nasza przyszła pleć piękna będzie musiała bardzo uważać, aby w roztargnieniu nie pomylić się i nie włożyć przypadkiem spodni swego małżonka.

Ten jedyny kawałek materiału, który będzie stanowił całe nasze ubranie, zakryje nawet głowę, tak że specjalny kapelusze będzie zupełnie zbyteczny. Według wszelkich przypuszczeń głowa nasza do tego czasu zupełnie wyłysieje.

Ludzkość więc kroczy naprzeciwko bardzo dziwnym czasom. Powinniśmy tylko żałować, że osobiście nie zobaczymy jak człowiek będzie wyglądał za 1000 lat.

Tylko jedyna nadzieja upiększa ten wspaniały obraz przyszłości: kobiety za 1000 lat będą się ubierały w ciągu 2 minut. Przy najlepszych chęciach nie będą potrzebowały przecież więcej czasu na włożenie tej jednej zarzutki.



Japonja została znów nawiedzona strasznym trzęsieniem ziemi... Powyższe fotografie ilustrują nam dobitnie obraz zniszczenia.

Oblakany adwokat

zamordował córkę i ciężko ranił żonę.

Znany w Neapolu adwokat Gueseppe Petito od dłuższego już czasu cierpiał na manję prześladowczą, która stawała się dla jego rodziny wprost niebezpieczną. Chory gwałtem chciał chodzić do sądu i zajmować się sprawami adwokackimi, a gdy mu żona i córka odradzały tłumacząc, aby wprawdzie pomyślał o swym zdrowiu, wpadł w istny szal, grożąc, że je zabije. —

Zmęczone tem wszystkim kobiety, po naradzeniu się z rodziną i idąc za wskazówką lekarzy zdecydowały się po długim wahaniu oddać umysłowo chorego do domu oblakanych.

Na kilka dni przed tą smutną koniecznością matka i córka rozmawiały między sobą o ciężkim stanie chorego. Kobiety nie miały wątpliwości, iż podejrzliwy warjat stoi pod drzwiami i podsłuchuje. Tej samej nocy służba oraz sąsiedzi

Petitów rozbudzeni zostali nieludzkiemi krzykami kobiet, wzywających pomocy. Gdy przerażona służąca wpadła do pokoju, w którym spały, matka i córka i z którego słychać było jęki, ujrzała straszny obraz.

Obie kobiety leżały na ziemi zalane krwią.

Nad nieszczęsnymi ofiarami stał rozszalały adwokat, kopiąc je nogami i bijąc je młotkiem. Nadbiegłym tymczasem sąsiadom udało się uwolnić ledwie żywe kobiety z rąk oprawcy, przytrzymać go i związać.

Sprawdzone pogotowie odwiozło matkę i córkę do szpitala prawie w beznadziejnym stanie.

Po kilkogodzinnych strasznych cierpieniach, córka zmarła. Lekarze mają nadzieję uratowania żony, która jeszcze nie wie o śmierci swej jedynaczki.

Kto to jest

Co to jest

Tornado? Tornado?

Trzeba go zobaczyć!

Trzeba widzieć aby wiedzieć!!!

7175

List złodzieja do aktorki filmowej.

Złodziej, oczarowany fotografią artystki, zrezygnował z zyskowej kradzieży.

Zostawił biżuterję i dzieła sztuki, a zabrał jedynie fotografię, którą znał z filmu.

Piękna małżonka artysty Rafaela Duflos z Comedie Francaise miała przysługę, z której gazety paryskie zrobiły niemałą sensację.

Pani Huguette Duflos jest podobnie jak jej mąż członkiem komedii francuskiej, jednocześnie jest jedną z ulubionych aktorek filmowych w Paryżu. „Artystyczne” małżeństwo posiada mały zameczek w lasach Villets Cotteretes, pełen kosztownych zbiorów różnego rodzaju, tak że stanowi niejako małe muzeum.

Kiedy pan Duflos odwiedził pewnego dnia swą posiadłość, znalazł przed bramą domu kufer, wypełniony po brzegi różnego rodzaju dziełami sztuki. Najlepsze miniatury i arcydzieła jubilerskie zostały wybrane i starannie zapakowane. Na stole w salonie znalazł list adresowany do pani Huguette o następującej treści:

„Nie zabrałem skarbów szanownej pani, a dlaczego — wyjaśnię. Kiedy ujrzałem dom Państwa, nie wiedziałem do kogo należy. Przejeżdżałem tu autem, zobaczyłem samotny domek i pomyślałem, że tu można zrobić „dobry interes”. Kiedy obejrzałem zbiory umocniłem się w tym przekonaniu. Jestem znawcą i zabrałem się natychmiast do roboty. Wszedłem do innego pokoju i znalazłem pani fotografie,

przed którą stanąłem z największym podziwem

Czarowała mnie pani swą grą tyloktownie w kinie i w teatrze. Może Pani sobie wyobrazić moje zdziwienie!

Jestem niepocieszony, że naruszyłem cudowną harmonję Pani uroczego domu

Proszę panią o łaskawe wybaczenie mi tego. Oczywiście, że wszystko, co zdjąłem ze ścian i stołów pozostawiam na miejscu.

Współpracownik mój, nierozumiejący moich skrupułów dostanie odemnie odszkodowanie.

Twierdzi, że popełniam kapitalne głupstwo. Wolę jednakże sam ściągnąć na siebie przykrość, aniżeli wyrządzić krzywdę cudownej księżniczce Aurorze (jedna z kreacji Huguette Duflos, znanej u nas z pięknego obrazu filmowego p. t. „Koenigsmark”).

Proszę tylko o zezwolenie zatrzymać przy sobie fotografię Pani w tej roli Piękność Pani harmonizuje napewno z dobrocią jej serca, które wybaczy mój brzydki postęp.

Może napiszę Pani kiedyś kim byłem przedtem i dlaczego zostałem złodziejem. Jakby to było pięknie, gdyby potrafiła Pani zrobić ze mnie jeszcze uczciwego człowieka.

„Zdeklasowany.”

Pani Huguette Duflos nie poraz pierwszy ma podobne szczęście do włamywaczy, którzy już kilkakrotnie dobijali się do jej mieszkania.



Studenci chińscy demonstrują przeciw inwazji obcokrajowców.

Wieża Eiffla płonie.

300-metrowa pochodnia świetlna zaćmiewa blask gwiazd i księżyca.

Jest to najpotężniejsza reklama współczesna.

Jedyna w swym rodzaju reklama świetlna budzi codziennie podziw przechodniów wielkiego bulwaru. Gigantycznych jej rozmiarów nie zna nawet Ameryka, ojczyzna wszelkiego rodzaju ogłoszeń na wielką skalę. Pewna firma automobilowa, której szczytem ambicji jest konkutowanie z Fordem wydzierza wiła poprostu wieżę Eiffla i zużyła cztery wielkie płaszczyzny jej żelaznego rusztowania na cele reklamy.

W związku z wielką wystawą stołeczną zajmowała się rada komunalna miasta wielokrotnie sprawą iluminacji całkowitej wieży. Chciano zaimponować amerykańskiemu i angielskiemu przybyszom i zadokumentować zasługę dla Paryża nazwą „La ville lumiere”. Kazał no pewnemu fachowcowi obliczyć koszt oświetlenia wieży. Dokładne cyfry kosztów są niezbrane, w przybliżeniu obliczono je jednakże na 50,000 franków

Wysokość tej sumy odstraszyła ojców miasta od efektywnego przedsięwzięcia. Wówczas zjawił się właściciel pewnej firmy automobilowej z propozycją wzięcia na siebie kosztów całkowitego oświetlenia wieży z warunkiem

wypisania na najwyższych piętrach, przy pomocy silnych reflektorów nazwy swej firmy.

Po pewnej debacie i zwalczaniu niechętnych na oddanie celom kupieckim jednego z najciekawszych curiosów Paryża, postanowiono uczynić zadość pro pozycji wielkiego przemysłowca.

Rada komunalna pozostawiła mu koszt oświetlenia wieży z warunkiem płacenia miastu małej sumy w charakterze dzierżawy.

Przed kilku dniami ukazał się zdumionym przechodniom wspaniały widok: wysmukła wieża żelazna o wysokości 300 metrów zamieniła się w świetlaną pochodnię. Jak bajeczna kolumna światła odcina się wieża Eiffla od nocnego nieba i rozciąga myriady światła czerwonych, zielonych i żółtych, rozświetlających ciemność nocy.

Wspaniały ten widok oglądać można z wszystkich dzielnic Paryża. Przypomina on niezwykłą jakąś kometa, zaćmiewającą zupełnie blask gwiazd i księżyca.

Przeszło sto robotników pracowało usilnie w ciągu całego tygodnia nad przygotowaniem tego wspaniałego fajerwerku. Przeszło 200,000 żarówek, lamp lukowych i amplii umieszczono na płaszczyźnie wieży, wynoszącej pięć kilometrów kwadratowych.

Dla zasilenia tej iluminacji trzeba zużyć energię 1500 koni parowych. Dy namo maszyny i siatki drutów do lamp, umieszczone na drugim piętrze wieży ważą 15 tonn.

Dwunastu elektrotechników pod kierunkiem inżyniera czuwają co noc nad funkcjonowaniem wspaniałej parady świetlnej.

Zupełnie wysoko, na szczycie wieży umieszczono sześć olbrzymich lamp lukowych i kolosalną tablicę reklamową, na której wypisują co noc ogniste litery nazwisko przedsiębiorczego przemysłowca.

Pewien fabrykant mydła zazdrosny o sławę francuskiego króla automobilowego stara się już podobno usilnie, aby przekupić przy pomocy większej sumy radę miejską Paryża i zyskać gigantyczny teren reklamy dla siebie.

Plac

do 6000 łokci kw. po za miastem — kupię. Oferty z ukazaniem miejsca, wielkości i ceny sub „Plac”.

33

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Chwył dorożkarza, który już wypręgał konia, za rękaw.

— Panie, gdzie pan gościa podział?

— Co? — mruknął flegmatycznie dorożkarz, nie przerywając swojej roboty Wiewióra wsunął mu złotówkę do ręki.

— Słucham szanownego pana — rozruszył się dorożkarz.

— Co się stało z pańskim pasażerem? — powoli pytanie Wiewióra.

Dorożkarz podrapał się w głowę.

— A to niby z tym, co wsiał na Piotrkowskiej?

— Tak, tak... — niecierpliw się Wiewióra.

— A no wysiadł przy Cegielnia, czy też Zawadzkiej... — odparł lakonicznie mistrz bata.

— Jakto? — zawołał Wiewióra — Przecież dorożka się nie zatrzymywała wcale...

— Bo ten pan zauważył kogoś, zapłacił pieniądze i wyskoczył w biegu... Wiewióra zamyślił się ponuro.

— Aha... mruknął i wyszedł z bramy.

Wsiadł w dorożkę.

— Jedziemy z powrotem... — rzekł do dorożkarza.

Był zupełnie przybity i zdehumorowany.

— Głupiec ze mnie i — basta... — myślał. — Licho mi jakoś podsunęło tę idiotyczną zabawę w Sierloka Holmesa... Zamiast uczciwie pracować, postępuję jak pierwszy lepszy sztubak, który się na śmierć rozczytał w Conan-Doylu...

Zapalił papierosa i zaciągnął się głęboko dymem.

— Zachowanie się Hardta — myślał dalej — jest jednak niewyraźne... Ta ucieczka z dorożki daje wiele do myślenia... Czy zauważył, że jest śledzony, czy też rzeczywiście spotkał znajomego?... Hm... Ale dziwne, że tego nie zauważyłem — zagapiłem się poprostu i ot — wyprawa don - Kichota na wiatraki.

Wyciągnął zegarek i przy nikłym światelku papierosa spojrzął na cyferblat. Dochodziła ósma.

— Pójdę na kolację — zdecydował. Dorożka sunęła wzdłuż ulicy Piotrkowskiej.

— Do „Teatralnej” — rzucił w stronę dorożkarza.

Po chwili stanęli przed restauracją.

Wszedł do wnętrza i siadł przy stoliku. Zamówił kolację i począł się rozglądać po sali.

Było pusto... Tu i owdzie siedzieli przy stolikach nieliczni goście, o tępych niewyraźnych twarzach.

Kelner przyniósł zamówione potrawy. Wiewióra wziął się z impetem do jedzenia. Był wściekle głodny i zmęczony. W chwili, gdy podniósł do ust kufel piwa, poczuł nagle jak ktoś lekko położył mu rękę na ramieniu.

— Moje uszanowanie dla pana redaktora — usłyszał jednocześnie nad sobą piskliwy głos męski.

Spojrzał. Przed nim stał jegomość dziwnie chudy i nieproporcjonalnie wysoki. Cienka szyja chwiała się niezdecydowanie w zadużym o jakieś trzy numery kołnierzyku. Cała ta postać wzbudzała przedewszystkiem uśmiech politowania. Był to Olek Zawłocki, znany na bruku łódzkim osobnik, stały bywalce wszystkich restauracji, dancingów i kawiarni.

Mógł mieć lat 30—35. Był w Łodzi najpopularniejszą bodaj figurą. Popularność tę zawdzięczał przedewszystkiem swej dziwacznej postaci, która każdemu rzucała się w oczy.

Pozatem służył ze swej fenomenalnej pamięci. Zawłockiego nazywano ogólnie księgą adresową Łodzi. Znał bowiem wszystkich i wszystko o nich

wiedział. Nie było dlań żadnych tajemnic.

Teraz, stanąwszy przed Wiewióra, wyciągnął doń swą chudą przeraźliwie rękę i szczerząc w uśmiechu żółte jak wosk zęby, powtórzył swym piskliwym głosem.

— Moje uszanowanie dla pana redaktora!

— Dobry wieczór panu — odparł Wiewióra, wskazując Zawłockiemu krzesło.

Zawłocki usiadł, wpakował pod stół swoje długie nogi i sięgnął ręką do paczki papierosów, leżącej na stoliku.

— Można?

Wiewióra skinął potakująco głową.

Zawłocki przyjrzał mu się bacznie.

— Redaktor jest dziś nie w humorze prawda?... — rzekł, zapalając papierosa Wiewióra słabo zaprotestował.

— Nic nie szkodzi rzekł ze śmieszną powagą Zawłocki — zły humor przejdzie, jak mój synek do czwartej klasy.

Mówiąc to, roześmiał się na całe gardło.

— Udało mi się, prawda? Kapitalne kapitalne! Ale, ale, panie redaktorze! Czy słyszał pan coś o tej niebywalej bacy, której główną bohaterką była żona fabrykanta Dauera? Nie! Muszę więc ją panu opowiedzieć... Bardzo, bardzo ciekawe... Dziwię się, że pan o tem nie wie... No! no...

Wiewióra począł się niecierpliwie.

— Streszczaj się pan, panie Zawłocki — rzekł dość ostro tak, że szczupły jegomość spojrział nań z widocznym wzruszeniem. Nie mógł sobie jednak odmówić przyjemności plotkowania. (D.c.n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Niebywała awantura na frontowych schodach.

Jakiś jegomość okładał pięściami przystojną blondynkę.

W taki sposób zdradzony małżonek rozwiązywał zagadnienie trójkąta małżeńskiego.

Krzyki i wrzaski dochodzące od strony frontowych schodów domu przy ulicy Zawadzkiej 36 rozbudziły wczoraj rano śpiących jeszcze lokatorów tego domu.

Zbiegli się zwabieni wrzawą rzeszpani ludziska i ujrzeli wcale nie codzienne widowisko.

Na schodach stał przystojny mężczyzna w mundurze wojskowym, lecz już bez oznak, i

zawzięcie darzył razami dłoń młodą, ładną blondynkę.

— Masz, ty niewierny! — krzyczał rozwścieczony młodzieniec, i po każdym takim zwrocie nowe

uderzenie pięści spadało na plecy niewiasty.

A ona bronila się jak mogła, przerażliwym krzykiem wzywała pomocy.

W pewnej chwili mężczyzna chwycił blondynkę za ręce i wargami swemi chciał jej zamknąć usta. Uczynił to jednak tak nieostrożnie, że

ugryzł ją z całej siły w podbrudek.

Nadbiegli ludzie, którzy walcząc parę rozdzielili.

A o co im poszło?
Zdrada...

Osobnikiem tak zawzięcie okładającym przystojną niewiastę był nie kto inny,

jak jej prawowity małżonek.

Kobieta jednakże wcale się do tego przyznać nie chciała.

On służył w wojsku i to dość długo, bo aż 7 lat. Ona tymczasem zajęła stanowisko panny służącej. Służyła w różnych domach, a od 2 miesięcy była służącą u p. Tennenbaum, zamieszkałą w wyżej wymienionym domu.

Ze to jednak „krew nie woda” przeto młoda kobieta poznała przystojnego młodzieńca,

który w wolnych chwilach bawił słomianą wdówką.

Po jakimś czasie węzeł przyjaźni zaścięsnął się mocniej.

Miłość zawitała do ich serc.

Dobrze im było razem, a że on był człowiekiem niezbyt zamożnym więc p. Jadwiga (takie było imię niewiasty) podarowała mu pozostawioną przez męża garderobę.

I właśnie wczoraj zwolniony z wojska małżonek zauważył swoje ubranie na jakimś osobniku, którego następnie widział w towarzystwie swej żony.

— Nie dość, że nie przyznajesz się, iż jesteś moją żoną, a jeszcze moje ubranie oddajesz jakiemuś tam chłopu. Tego już za wiele — rzekł zdradzony mąż do swej niewiernej połowicy. Czekał sprawię ci ja lanie.

No i w rezultacie — owa scena na schodach.

Pobił swoją małżonkę Jadwigę Marszałek, tak dotkliwie, że ta zmuszona była udać się na stację pogotowia, gdzie dyżurny lekarz udzielił jej pomocy. - ga -



Warszawa, 14 lipca.

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Londyn 25,26
New-York 5,17
Paryż 24,49

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,20 i pół

Prezydent Coolidge

uniknął cudem nieszczęśliwego wypadku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy York, 13 lipca.

Podczas swego pobytu w Swampscott prezydent Coolidge uniknął cudem nieszczęśliwego wypadku.

Podczas zwiedzenia fortecy Andrews znajdujący się na kilka kroków przed prezydentem szef służby wywiadowczej Białego Domu wpadł do otworu windy.

Prezydent Coolidge cofnął się w porę i w ten sposób uniknął nieszczęśliwego wypadku. T. N

Upadłości w Niemczech.

W okresie inflacji liczba przedsiębiorstw handlowych w Niemczech wzrosła niepomniernie. Tak np. w Berlinie w 1923 r. istniało 31.600 przedsiębiorstw handlowych, zaś w 1924 roku 60.000. Oczywiście w innych miastach niemieckich stosunki ukształtowały się podobnie. Z chwilą stabilizacji waluty nastąpił szereg likwidacji i przymusowych upadłości, między którymi przedsiębiorstwa, powstałe w czasie inflacji, stanowią przeszło 50 procent. Pomiedzy przedsiębiorstwami, które ogłosiły konkurs (likwidację przymusową) przedsiębiorstwa handlowe stanowią 53 procent, przemysłowe przeszło 25 procent, bankowe 1 procent, jakkolwiek liczba konkursów nie dosięgła liczby przedwojennej, to jednak dzięki temu że wielka liczba przedsiębiorstw wleczę swą egzystencję dalej, pomimo faktycznej niewypłacalności, szkodziąc tem samem przedsiębiorstwom zdrowym z powodu angażowania środków kredytowych. Z pomiedzy przedsiębiorstw zdrowych znaczna liczba dochodzi do konkursu z braku środków obrotowych.

Tragiczne samobójstwo porucznika.

Po nieudanym egzaminie dyplomowym — wystrzałem w brzuch pozbawił się życia.

Z Warszawy donoszą nam:

Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie porucznik-lekarz Wacław Janiszewski, przydzielony do D. O. K. Lublin, chwilowo zamieszkały w Warszawie przy ulicy Chłodnej nr. 27.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu właścicielka mieszkania, p. Jadwiga Kurkiewiczowa usłyszała wystrzał za drzwiami pokoju sublokatora.

Nacisnęła klamkę i ujrzala oficera, leżącego na podłodze. Żył jeszcze, próbował się podnieść, ale sił mu zabrakło.

P. Kurkiewiczowa wybiegła z domu i wezwała policjanta, który przedewszystkiem zaalarmował pogotowie wojskowe, a następnie pośpieszył do rannego.

Okazało się, że desperat przestrzelił sobie brzuch z browninga belgijskiego. Zastrzyk podskórny morfiny, zrobiony na miejscu przez przybyłego lekarza,

uspokoił nieco bóle. W szpitalu Ujazdowskim, dokąd por. Janiszewskiego zawiozła karetka, zaadministrowano drugą dawkę morfiny.

Ranny zmarł wieczorem.

Jako dowód rozpaczliwego kroku znajomi wymieniają egzaminy na dyplom lekarski, podczas których młody oficer otrzymał niedostateczne stopnie.

Por. Janiszewski pozostawił żonę i dziecko.

Wzrost opozycji w Reichstagu.

Możliwość ustąpienia min. Stresemanna.

Berlin, 13 lipca.

Z kół parlamentarnych donoszą, że mimo wysiłków kanciera Rzeszy — do porozumienia dotychczas nie doszło. Stanowisko opozycji w sprawie stawek celnych na zboże chlebowe stwarza sytuację niepewną i pełną powikłań.

Niemiecka partja ludowa opowiedziała się za wprowadzeniem ceł wyrównawczych. Opozycja wzmocniła się jeszcze przez zdobycie atutu, jakim jest ankietą rzeczoznawców, którzy wypowiedzieli się przeciw projektom rządowym.

Niemiecko - narodowi ustąpią ze swego stanowiska jedynie za udzielenie im przez rząd koncesji natury politycznej.

Kancierz Luther zdecydowany jest odroczyć dyskusję i odpowiedź na interpelację socjalistów do chwili otrzymania

odpowiedzi na notę skierowaną do sprzymierzonych.

Stanowisko Stresemanna jest silnie zachwiane; ustąpienie ministra nie byłoby niespodzianką.

Już obecnie w kółach parlamentarnych wymieniają szereg kandydatur na to stanowisko. Jako kandydaci wymieniani są dyplomaci i szereg wysoko postawionych osobistości. M. in. przewidywani są: ambasador niemiecki w Rzymie Aurel, ambasador w Sztokholmie — Rosenbergl oraz hr. Westarp.

Głód i nędza na ulicach Łodzi.

Karetka pogotowia pracuje codziennie bez wytchnienia.

Brak pracy i drożyzna artykułów pierwszej potrzeby wyciska niezatarte piętno na życiu wielkiego miasta przemysłowego.

Setki bezrobotnych poszukujących bezowocnie pracy włóczą się po ulicach w nadziei znalezienia jakiegos zarobku, aż wreszcie wyczerpani, zgłodzeni i bezsilni padają z omdlenia.

W dniu wczorajszym w kronice pogotowia zanotowano dwa wypadki omdlenia z głodu.

W podwórzu domu przy ulicy Aleksandryjskiej 2 znaleziono nierozwinię-

ną 50-letnią żonę tragarza Chawe Rogalek, która nie mogła wskazać miejsca zamieszkania.

Ponieważ domowe środki lecznicze nie mogły przywrócić zemdlonej kobiecie do przytomności, zawezwano pogotowie.

Drugi wypadek zdarzył się przed domem Nr. 13 przy ulicy Zielonej, gdzie upadła z głodu 40-letnia Marja Łukiewska.

Obydwie ofiary lekarz pogotowia odwiózł do szpitala miejskiego. —lin—

W Paryżu wszystko drożeje

Gaz, elektryczność i woda.

Paryż, 13 lipca.

Gmina miasta Paryża zatwierdziła szereg podwyżek cen za gaz, elektryczność i wodę. Również ceny biletów tramwajowych ulegną zwwyżce. Paryż w ten sposób chce uratować swój budżet, który wykazuje deficyt 178 milionów franków. I. A.

Pokój

elegancko umeblowany z wejściem niekrepującym poszukuje

od zaraz. Oferty pod „Zaraz” do am. „Expressu”.

Wiedeńskie piasek - oze gumowe damskie i męskie w wielkim wyborze najtaniej poleca J. Pisterman Piotrkowska 29.

kuszerka masażystka Drzymałowa, Piotrkowska nr. 223, 219-10

Reperuje bieliznę

wszelką strannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska № 255, 1-a oficyjna. II-e piętro m. 42.

REPERUJE

ZDOLNY młody człowiek

z 8-mio klas. wykształceniem poszukuje posady praktykanta biurowego. Oferty sub "K. H." do adm. „Republiki”. 6986-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 znakit. W TEKSCIE 10 zł. 14 wierszy 100 znakit. NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 10 gr. za wiersz milimetrowy o 14 znakit. Zarezerwowane i zaślub. do tekście 10 zł. Zamiejscowo o 50 proc. Zgłasz. o 100 proc. Drob. 2 zł. telefonowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobna 10 gr. Rezerwa 100 proc. Nie następuje zwrot.

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7,50.

Redakcja i Administracja s. Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 35-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ciwiere strony) 100 procent drożej.

Kino-teatr REDUTA

Narutowicza 20. Tel. 50.

Dziś i dni następnych!

Początek o godz. 6-ej. Soboty i niedziele o godz. 4-ej. Ostatni seans o 10-ej.

CORKA LICHWIARZA

W roli głównej urocza LEE PARRY

„DWA ANANASY”

głośna farsa amerykańska w 2 aktach.

Kino-teatr REDUTA

Narutowicza 20. Tel. 50.

Wiecznie aktualna tragedia tych, którzy żyją kosztem innych...

NAD PROGRAM: „Pathe Revue“

Aktualności: wyrób kul bilardowych i pokaz doskonałych figur karambolowych.

CENY MIEJSC OD 1 ZŁ.

Proces człowieka-wampira.



Grupa ekspertów sądowych.

Zimny interes i gorący spółnicy.

Jak panu Kubinkowi „stopniał“ lód wartości 1.500 złotych.

Częste deszcze, niepogody i zimna tegorocznego lata sprawiły, że bardzo wielu lodzian uskarża się na złe interesy.

Prócz właścicieli ogródków i inicjatorów imprez artystycznych na wolnym powietrzu bardzo ucierpieli z powodu braku upałów fabrykanci wody sodowej i lodu.

Sezon już się kończy, a nikt lodu nie kupuje, gdyż przedewszystkiem sprzedaje się bardzo mało wody sodowej, a po drugie woda w balonie jest dosyć zimna bez środków ochładzających.

Złe się więc powiodło fabrykantowi lodu, panu Mojżeszowi Kubinkowi, zamieszkałemu przy ul. Południowej 39.

Interes szedł kiepsko, w dodatku fabryka należała do trzech spółników, gdyż prócz p. Kubinka spółwłaścicielami byli jeszcze Abram Kozienicki i Wolf Józef. — Fabryka musiała więc wyżyć trzy rodziny.

Kubinek zwrócił jednak uwagę na to, że mimo braku ruchu w interesie ma coraz mniej towaru na składzie.

Czyżby lód, przechowywany w specjalnych lodowniach sam się topił?

Przypuszczenie to było nieprawdopodobne, wobec czego p. Kubinek zwrócił baczniejszą uwagę na służbę.

Dłuższa obserwacja wykazała ku wielkiemu zdziwieniu, że ze służby nikt nie był winien, natomiast lód kradli dwaj jego spółnicy.

Kubinek wszczął na własną rękę dochodzenie w tej sprawie i wkrótce przekonał się, że okradano go systematycznie. Poniósł on wskutek tego stratę, sięgającą sumy 1500 złotych.

Po stwierdzeniu prawdziwości swych przypuszczeń Kubinek zameldował o wypadku policję, która w sprawie powyższej prowadzi śledztwo w celu ukarania winnych.

— ghm. —



Do pielęgnowania kolorowego obuwia istnieje naprawdę tylko jeden środek; **Pasta Erdal.**

Telefon czynny 5-17

ELIAS BANDE
SKŁAD ŻELAZA
PIOTRKOWSKA 50.

Tragiczny strzał w mieszkaniu policjanta.

Rewolwer w ręku nieostrożnego wuja wypalił zabijając siostrzenicę.

Wczoraj około godz. 3-ej po południu pogotowie miejskie zaalarmowane zostało wieścią, że na ulicy Wróblej 28 zabita została wystrzałem z rewolweru 32-letnia żona posterunkowego policji państwowej Marjanna Kaszyńska.

Tło zabójstwa przedstawia się następująco:

Do mieszkania posterunkowego Kaszyńskiego przyszedł w odwiedziny wuj żony jego, Jan Marczewski, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 76.

Niezwykła jego wesołość zdradzała, iż Marczewski jest w stanie mocno podchmielonym.

Wszczął on z domownikami rozmowę, podczas której

bawił wszystkich wesołymi dowcipami.

Wytworzył się miły nastrój. Nikt z obecnych nie przypuszczał, że za chwilę w tym samym mieszkaniu

rozegra się krwawy dramat, który pociągnie za sobą życie ludzkie.

Wuj pani domu zwrócił się w pewnej chwili do jej męża

z prośbą o rewolwer.

Policjant Kaszyński z początku

odmówił tej prośbie,

lecz po długich naleganiach, popartych całym szeregiem dowcipnych argumentów prośbie uległ i

wręczył Marczewskiemu żadaną broń.

Marczewski począł bawić się nią, rzucać do góry, chwytając w rozmaity spo-

sób. Potem uspokoił się trochę i jął bliższą przypatrywać się browningowi.

W pewnym momencie Marczewski zaczął majstrować przy rewolwerze. Kaszyński zwrócił mu uwagę, że rewolwer

jest nabity,

lecz M. uśmiechnął się tylko i odpowiedział:

— Przecież znam się na broni.

Zaledwie skończył te słowa, gdy

nagle padł strzał.

Krzyk przeraźliwy wstrząsnął ścianami mieszkania. Marczewski skoczył z miejsca i podniósł w górę lewą rękę z której strumieniem

buchnęła krew.

A tymczasem w drugim końcu izby Kaszyńska

chwyciła się za serce, poczęła się staniać i z cichym jękiem osunęła się bez życia na podłogę.

Lekarz pogotowia, który w chwilę po zabójstwie przybył na miejsce

stwierdził już tylko zgon.

Kula przeszła serce.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Czy w danym wypadku ma się do czynienia z morderem, czy zabójstwem przypadkowym, wykaże śledztwo policyjne.

Marczewskiego

aresztowano

i osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

—ag—

Z pierwszego piętra na bruk.

Nieszczęśliwą ofiarę swego zawodu zabrało w stanie ciężkim pogotowie do szpitala.

W podwórzu domu przy placu Leonarda od kilku dni pracowali robotnicy nad remontem murów.

Ustawiono rusztowania, związane wysokie drabiny i odważni murarze rozpoczęli swą karkołomną pracę.

Rusztowania i drabiny sięgały drugiego piętra.

W dniu wczorajszym jeden z murarzy, 39-letni Józef Sikala, stojąc na wysokości piętra, chciał się nachylić, by wydać polecenie, stojącemu na dole robotnikowi, w tej jednak chwili

drabina odchyliła się od ściany,

Sikala stracił równowagę i spadł na ziemię.

Świadkowie tego strasznego wypadku wszczęli alarm i rzucili się do ratunku. Ktoś zawiadomił pogotowie.

Ponieważ stan murarza pogarszał się z każdą chwilą, wezwano przed przybyciem karetki, mieszkającego w pobliżu felczera, który zastrzyknął nieszczęśliwemu robotnikowi kamforę.

Wkrótce przyjechała karetka pogotowia, która zabrała Sikalę w stanie ciężkim i nieprzytomnym do szpitala Poznańskich.

— and —

Dzieci w kronice pogotowia.

2 przejechania i jeden upadek ze schodów.

4-letnia córka robotnika Helena Andert najechana została na rogu 6-go Sierpnia i Zakątnej przez wóz, wskutek czego uległa obrażeniu ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył ją.

2-letnia córka bezrobotnego Irena Loba na ulicy Drewnowskiej 62 najechana została przez wóz, wskutek czego uległa ogólnemu potłuczeniu.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

— Ze schodów w domu nr. 10 przy ulicy Brzezińskiej spadła 4-letnia córka handlarza Chana Enerich, wskutek czego uległa potłuczeniu głowy.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy.

Niechaj nauczyciel poda dłoń uczniowi i pomoże mu wydostać się z matni życia społecznego.

Powinniśmy dążyć do nawiązania pozaszkolnego kontaktu profesora z uczniami.

Do najważniejszych i najbardziej palących zagadnień społecznych należy obecnie t. zw. kwestja szkolna, która ostatnio zwłaszcza pochłonięła uwagę całego niemal społeczeństwa.

Pod naciskiem opinii publicznej sprawą tą zainteresowały się władze państwowe, które przez usta ministra St. Grabskiego zapowiedziały częściową reformę szkolnictwa średniego.

W chwili, gdy słowa te piszemy, rok szkolny mamy już poza sobą. Możemy więc obiektywnie i z perspektywy niejako ocenić jego dodatnie i ujemne objawy. Dodatnich objawów trudno, nie stęty się doszukać, ujemnych natomiast jest niestety, zbyt dużo...

Rok szkolny, jedyny w swoim rodzaju, dobiegł końca. Zamknięta go długa lista samobójstw uczniów i uczennic, samobójstw które do głębi wstrząsnęły nerwami społeczeństwa.

Kiedy po raz pierwszy w auli gimnazjalnej rozległy się strzały, kiedy rążony kulą nauczyciel zwał się z nóg, a uczeń rozszarpany granatami legł obok niego — dreszcz grozy przebiegł po ciele społeczeństwa.

Uderzono na alarm. Ztu jednak nie

potrafiono się radykalnie przeciwstawić. Po Wilnie przyszedł Lwów i Równe.

System pedagogiczny z prawdziwą pedagogią nie mający nic wspólnego zdobył sobie prawo obywatelstwa a zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie w zakamarkach biurokracji szkolnej pokutuje jeszcze duch rosyjskiego „gimnazjum”.

Ze system obecny przeżył się, że prze stał odpowiadać duchowi czasu dowodzi fakt, że tegoroczna matura wypadła na terenie całego kraju bardzo przeciętnie.

Kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego, wypełniając odnośny kwestionariusz dla ministerstwa, stwierdza, że tegoroczne egzaminy maturalne poszły bardzo kiepsko i że poziom ucznia otrzymanego świadectwo dojrzałości, jest bardzo niski i nieodpowiadający istotnym wymaganiom.

Zdawałoby się, że po przejściu gehenny egzaminowej, że po dokładnym przefiltrowaniu ucznia w ciągu kilku lat, powinien on po wyjściu ze szkoły stanąć jeśli nie na wyżynie to przynajmniej na odpowiednim poziomie wykształcenia.

Tymczasem okazuje się, że poziom wiedzy uczniów stale się obniża, a jed-

nocześnie obniża się poziom nauczania w szkole. Tym objawem właśnie tłoma czy nauczycielstwo konieczność stosowania obstrzeżeń w otrzymaniu matury.

Stanowisko to nie jest pozbawione pewnej słuszności, w każdym jednak razie rezultat w sumie kilkunastu samobójstw jest tak przerażający, że nie można go osłabić frazesem o powojennej nerwozie.

Przeżycia wojenne wyryły w psychice ucznia niezatarte piętno.

Ciężkie warunki społecznego bytu zmuszają młodzież szkolną do samodzielnej walki o chleb podrażniły subtelną nerwowość dziecka, które obok tej walki z życiem siedzi na ławie szkolnej i wchłania w siebie wiedzę.

Te momenty muszą być przez szkołę uwzględnione. Nie wolno zamykać oczu na to co uczeń robi poza szkołą, trzeba go nie tylko uczyć, ale razem z nim przeżywać.

Z obserwacji dzisiejszych stosunków w szkołach średnich dojść trzeba do wniosku, że pozaszkolny kontakt profesora z uczniami jest zbyt mały, tak samo jak brak planu, by lepsze, wybit-

niejsze inteligencją jednostki wśród kolegów mogły mieć wpływ na życiowo i intelektualnie słabszych.

W okresie naszej szkoły średniej przed wojną, czynnikiem niewątpliwie dodatnim we wszystkich zaborach, było poczucie przygotowania się do pracy społecznej i narodowej w ramach organizacji obcej.

Kółka samokształceniowe młodzieży mniej lub więcej zakonspirowane miały swój urok i wpływ na umysły młodych i podtrzymywały przekonanie, że szkoła to etap przygotowawczy, do wydostania się na szerokie pole działania.

Dziś łączność ta została przerwana. Między nauczycielstwem a młodzieżą szkolną wyrosła przepaść, wypełniona wzajemną niechęcią i brakiem zaufania. Konsekwencją tego stanu była tragedia wileńska.

Minister Grabski obejmując swój urząd zapowiedział sanację szkolnictwa.

Sanacja ta winna być przeprowadzona jaknajrychlej, tak ażeby przyszły rok szkolny zacząć pod znakiem innej atmosfery i zmienionych warunków.

White.



Robota wre.

Urząd pocztowy w Honolulu (przypuścmy...). Godzina jedenasta przed południem. Przy okienku siedzą dwie panienki. Na stoliku leżą stopy papierów, listy, znaczki pocztowe, pieniądze, lusterko, grzebień i puderniczka.

Przed okienkiem długi ogonek.

Pierwsza panienka: Stasieńko, więc nie powiesz mi prawdy.

Druga panienka: No, przecież powie działał ci...

Interessant: Proszę dziesięć znaczków po piętnaście i pięć po dwadzieścia...

Pierwsza: Ale widzisz — jesteś nie-szczera...

Wiesz, że się nie obrażę (przeogląda się w lusterku) Jestem przygotowana na najgorszy wyrok...

Druga: Jesteś dziwna, Marysiu... Po wiedziałam ci przecież wyraźnie, że...

Interessant: Proszę dziesięć znaczków po piętnaście i pięć...

Pierwsza: Gdybyś wiedziała jak mi zależy na twem zdaniu... A ty wykrecaś się sianem... Nie bój się, Stasieńko, możesz mi powiedzieć prawdę... Proszę cię, więc powiedz...

Druga: Ależ, Marysiu... Wiesz, że jestem szczerą... Powiedziałam ci prawdę... Nie umiem kłamać...

Pierwsza: Powiedziałas więc prawdę?...
Druga: Wątpisz?... Marysiu, Marysiu...

Interessant: Proszę dziesięć znaczków po piętnaście i pięć po...

Pierwsza: Zaraz niech się pan nie spieszy!... Więc powiedz mi szczerze, Stasieńko...

Nie mogę się zdecydować... Ty się przecież znasz na tem... Stasieńko, powiedz.

Druga: Nie bądź nudna!... Powiedziałam ci i zdania mego nie zmienię...

Pierwsza: Mówisz szczerze?...
Druga: Zupełnie szczerze...

Interessant: Proszę dziesięć znaczków po piętnaście i...

Pierwsza: wybac, że cię troszkę nudzę, ale powiedz mi — czy nie żartujesz?...
Boiski



Niespodziewana wizyta.

Miłość, powiadają niektórzy, jest tylko tęsknota do miejsca urodzenia. Nie jest to jednak uczucie patriotyczne, jak sądzić można byłoby z nazwy, albo wiem istnieje miłość grzeszna, grzeszna, występna, wstępna, podstępna i wolna, w przeciwieństwie do zajętej, która wogóle nie istnieje.

Miłość — jest pokarmem dla dusz zakochanych, co znaczy mniej więcej maślana masło, klejowaty klej i t. d. Po nieważ nie chce mi się wysilać umysłu, postawiłem trzy skromne literki, które jak niektórzy mogą się łatwo domyślić znaczą „i tak dalej”.

Wróćmy jednak do miłości. Na murach miasta i w oknach wystawowych widnieją bardzo często afisze, co do których istnieje słuszne powiedzenie: „A jeśli nie potrafisz, nie pchaj się na afisz”.

Pan J. K. był właśnie jednym z tych

Druga: Ależ, Marysiu...
Interessant: Proszę dziesięć znaczków po piętnaście...

Pierwsza: Ach, jak ja się cieszę!... Nie masz pojęcia!... Więc nie żartujesz ze mnie!...

Druga: Nawet mi do głowy nie wpadło, by żartować z ciebie...

Interessant: Proszę dziesięć znaczków po...

Pierwsza: Dziękuję ci, Stasieńko... Niech pan zaczeka!...

Druga: Widzi pan że się sprawdzają rachunki!...

Pierwsza: Stasieńko, dziękuję!... Dziękuję ci!...

Druga: Ach zostaw... Głupstwo...
Interessant: Proszę dziesięć znaczków...

Pierwsza: Więc nie żartujesz i powiadasz, że mi dobrze w ścietych włosach, tak?...

Interessant: Proszę dziesięć...

Pierwsza: Stasieńko, jaka jestem szczęśliwa!... Boże, jaka szczęśliwa jestem!

Interessant: Proszę...

Interessant: Proszę...

Interessant: Proszę...

Interessant: Proszę...

którzy nie potrafia, a jednak pchają się na afisz, wskutek jednak braku miejsca na plakatach, zbroczył z drogi i dostał się do sądu na ławę oskarżonych.

Powstaje słuszne pytanie: „Za co pan J. K. powędrował do sądu?”

Niektórzy powiadają, że zupełnie nie winnie — inni twierdzą odwrotnie, że p. J. K. jest winien.

Byli nawet tacy, którzy uważali, że pan J. K. jest im winien bardzo wiele.

Nie odbiegajmy jednak od tematu, bo się zmęczymy, a jednak szkoda nóg.

Pan J. K. zakochał się pewnej nocy w uroczej i pełnej temperamentu Janinie B.

Jakie było ich pożycie przedmażeńskie nie wiem, z przebiegu sprawy jednak wywnioskowałem, że musieli się bardzo kochać, skoro jeszcze przed słu bę dobry bocian uwił sobie gniazdko pod ich oknem.

Gdyby się jednak skończyło na gniazdku, nikomuby się krzywda nie stała, ponieważ jednak bocian bez par donu zawitał do sypialni panny Janiny, nastąpiła więc ogólna konsternacja.

Po upływie kilku miesięcy pan J. K. wyjechał do Kalisza, a gdy wrócił zastał w domu wezwanie do sądu w sprawie alimentów.

Sąd po wysłuchaniu wywodów oskarżonego, przychylił się do wniosku panny Janiny, zasądając pana J. K. na opłacenie kosztów utrzymania dziecka.

Juris.

Historje, jakich mało.

DAJCIE NAM DZIECI!...

Brak młodej generacji i stagnacja w przyroście ludności jest stałą bólażką Francji.

Dla zwalczania tej idiosynkrozji „dziecinnej” obmyślają intsytuacje społeczne i rządowe najrozmaitsze sposoby.

Paryski „Związek Zwiększania Ludności” ogłosił konkurs na najlepszy poemat opiewający „szczęście rodzinne” w otoczeniu tuzina dżiatwy. Nagroda wynosi 10.000 franków.

CO ZA CZASY!

Księżna Elżbieta Windischgraetz, wnuczka cesarza Franciszka Józefa, wysłała zamaż za deputowanego socjalistycznego p. Cesneka.

Księżna zrezygnowała ze swych tytułów i przywilejów i zamieszkała wraz z mężem w jednej z podmiejskich dzielnic Wiednia.

Jest to małżeństwo z miłości. Prawdziwy fenomen w czasach, gdy córki nowokreowanych miliardów powojennych w Europie i w Ameryce wychodzą zamaż za podrujnowanych arystokratów i... rozwodzą się po paru miesiącach, zatrzymując tytuł i splendor parnteli arystokratycznej.

DROGA LINCOLNA.

W Stanach Zjednoczonych zbliża się ku końcowi ogólna robota nad przeprowadzeniem szosy samochodowej, łączącej zatokę Hudsonską z San Francisco. Szosa ma nazwę drogi Lincolna. Długość jej wynosi 3100 mil angielskich, koszt budowy wynosi 715 milionów dolarów!

PODATEK OD BRODY.

W szeregu wsi japońskich istnieje do tychczas specjalny podatek od brody. W izbie tokijskiej zgłoszono obecnie wniosek o zwolnienie brodaczy od tego podatku.

Kto to jest

Co to jest

Tornado? Tornado?

Trzeba go zobaczyć!

Trzeba widzieć aby wiedzieć!!!



Kilka uwag i refleksji przed meczem Hakoah — Ł. K. S., który odbędzie się w Łodzi 15 b. m.

Na murach miasta i w oknach wystawowych licznych firm widnieją afisze, ogłaszające o mającym się odbyć w dniu 15 b. m. na boisku Ł. K. S., międzynarodowym meczu, pomiędzy **mistrzem Austrii, Hakoah i mistrzem Łodzi, Ł. K. S.**

Aczkolwiek Hakoah jest dość częstym gościem w Łodzi, należy ona jednak do tej kategorii gości, którzy im częściej do nas przybywają, tem serdeczniej są witani. Bowiernie wyłącznie Hakoahowi zawdzięcza łódzki sport to, o czym z pewnością w r. b. nawet nie marzył, t. j. zaludnienie widowni na boisku podczas jej występów. Zasluga Hakoahu jest, że serca sportowców zabiły radością na widok tych niezliczonych tłumów, oblegających boisko i śledzących przebieg gry z zapartym oddechem, ażeby przy każdym właściwym piłce nożnej momencie podbramkowym wybuchnąć z gromkim, entuzjastycznym okrzykiem z tysięcy ust, dopingując drużyny do tem większych wysiłków.

Zważyć bowiem potrzeba, że zarówno pojedynczy zawodnik, jak i zespoły, składające się z mniej lub więcej luźnych graczy, względnie spółzawodników, z zupełnie innym zapałem i werwą przykładają się do pracy przy wypełnionej, aniżeli przy pustej widowni. Hakoah nie zawiodła jeszcze nigdy pokładanych w niej nadziei, gdyż za osłabio-

ny skład podczas ostatniego jej pobytu w Łodzi nie można jej winić, bowiem wpłynęła nań, że się tak wyrazimy „siła wyższa“.

Nic też więc dziwnego, że na propozycję Ł. K. S. i Bar-Kochby, Hakoah, mimo licznych propozycji jakimi jest wprost zavalona, zgadza się bardzo chętnie na trzeci występ w Łodzi, czyni to, by udowodnić, że potrafi jeszcze zagrać tak, jak w roku ubiegłym i pozostać po sobie niezatarte wspomnienie.

Również przeciwnik Hakoahu — Ł. K. S., należy obecnie do tego rodzaju drużyn, które, jeżeli ulegną przeciwnikowi, to przeciwnikowi „pierwszorządnej wody“, albo wypadkowi, które w piłce nożnej są na porządku dziennym.

Bywają bowiem i takie wypadki, że drużyna o całą klasę lepiej grająca schodzi z boiska pokonana przez słabszego od siebie przeciwnika. Zainteresowanie zawodami jest wprost niebywałe, gdyż jak to powyżej wyluszczyliśmy, będą one niezawodnie, nawet dla najwybredniejszego widza prawdziwą biesiadą sportową.

Fr. Romanek

Walka o pomnik Nurmi'ego.

Jedni chcieli, by posąg nosił spodenki, drudzy — płaszcz, aż wreszcie sprawa utknęła na martwym punkcie.

O pomniku ufundowanym na cześć fenomenalnego finna, prasa całego świata pisała już niemal tyle ile o samym rekordziście. Pomnik ten miał stanąć w Helsingforsie, stolicy Finlandji.

Z początku po niebywałych zwycięstwach Nurmi'ego na 8 Olimpiadzie, stał on się nadzwyczaj popularnym, wskutek czego składki na mający powstać pomnik płynęły jak z rogu obfitości.

Lecz stało się coś nieoczekiwanego. Gdy składki przekroczyły już koszt pomnika, zaczęto się dopiero zastanawiać nad jego brakami. Jednym zdawało się, że pomnik powstał z tak niezwykle potrojonych pobudek, winien mieć w sobie przede wszystkim powagę czegoś jednak z powodu lekkoatletycznego stroju i w krótkich spodenkach brakowało.

Zaczęto się więc zastanawiać nad ufundowaniem Nurmiemu płaszcza z brązu, któryby okrył nagie jego ciało. Nie obeszło się też bez projektów „sprawienia“ Nurmiemu długich spodni — no i jak to bywa, sprawa stanęła na martwym punkcie.

Przybywający do Finlandji zagranicą ni sportowcy, znający pomnik Nurmi'ego

z fotografii, radzili go oglądać w „naturze“, lecz do tego jeszcze daleko, gdyż jak można z obecnych nastrojów wnioskować, Nurmi sam nie doczeka się ustawienia i odkrycia swego pomnika.

W ostatnich czasach fińska lekka atletyka zrobiła szalone postępy, wskutek czego, Nurmi, „jedynakiem“ z pewnością nie będzie.

To też w Finlandji mówi się obecnie: „Jeżeli my postawimy pomnik Nurmiemu, to za jakiś czas zmuszeni będziemy i dla wielu innych to samo uczynić.“

Powstałaby w ten sposób „aleja“, albo conajmniej „galerja zwycięzców“, która będzie w stanie spacyfikować idee sportowe... a tego trzeba unikać.

Prócz tego wielką jest również liczba przeciwników, stawiania pomnika żyjącemu jeszcze człowiekowi.

W takich warunkach, Nurmiemu nie pozostaje nic innego, jak odebranie ufundowanego mu brązowego pomnika i postawienie go w podwórzu swego ojca, albo, co byłoby najskuteczniejsze, ustalenie jeszcze kilku rekordów światowych i pobudzenie w ten sposób zapału swych ostygniętych zwolenników do wprowadzenia w czyn, na początku powziętych zamiarów.

Express sportowy.

AUSTRIA—FINLANDJA 2:1 (1:0)

Po zwycięstwie nad Szwecją (4:2) i nad reprezentacją okręgu Gefle (7:3) reprezentacja Austrii rozegrała w ubiegły piątek w Helsingforsie przedostatni mecz, obecnego t. zw. północnego turnieju z reprezentacją Finlandji, bijąc ją w stosunku 2:1.

Reprezentacja Austrii grała bardzo słabo z powodu przemęczenia. Pierwszą bramkę zaraz po rozpoczęciu gry robią finowie z karnego, obronionego ba jecznie i jeszcze raz odbitego przez Aignera, który jednak trzeciemu strzałowi nie mógł drogi do siatki zagrozić.

Wyrównał wkrótce Dumser dalekim strzałem, a Wessely zdobył zwycięską bramkę z rzutu wolnego. Horwath przestrzelił rzut karny.

OKRES WAKACJI W SPORCIE

Reprezentacja Austrii rozegra jeszcze jeden mecz w Wyborgu, poczem wraca do domu, gdzie od dnia 12 b. m. rozpoczęły się ferie dla zawodowców.

To też w ubiegłą niedzielę nie rozegrano w Wiedniu ani jednego meczu z udziałem drużyn a nawet pojedynczych graczy zawodowych.

Moment ten wyzyskują drużyny amatorskie Wiednia z nadzieją, że brak tak poważnej konkurencji przysporzy im nieco widzów.

Daremne są jednak ich wysiłki, gdyż jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, rozegrane w ubiegłą niedzielę zawody drużyn amatorskich, nie zyskały sobie najmniejszego powodzenia. — Widocznie i publiczność sportowa rozpoczęła również swe wakacje.

FATALNY UPADEK SZYBKOBIEGACZA.

Szybkobiegacz Hubern, który w kilku przebiegach pobit biegaczy amerykańskich Awdorna i Murkinsona podczas zawodów upadł i poważnie się potłukł. Prawdopodobnie nie będzie mógł on przez czas jakiś brać udziału w zawodach.



W Paryżu odbyły się przed kilku dniami wielkie zawody hipiczne. Na dolnej fotografii widzimy czworonogiego zwycięzcę ze stajni Janici'a Rotchilda, który zdobył nagrodę w sumie 300,000 franków.

CASINO

Dziś

powtórzenie premjery!

GABINET

FIGUR WOSKOWYCH

Niesamowity dramat jednej nocy— w 7 aktach.

3 najpotężniejsze indywidualności świata filmowego:

EMIL JANNINGS,
CONRAD VEIDT
i WERNER KRAUSS

EMIL JANNINGS — w roli Kuby Rozpruwacza, który jak upiór prześladowuje każdą napotkaną kobietę; którego oczy miotają ognie, a z bezecnej jego twarzy przeziernają zbrodnie... dla zbrodni.

CONRAD VEIDT — w roli tyrana, cara Iwana Groźnego, pławiącego się w okrucieństwach, siejącego wszędzie zniszczenie.

WERNER KRAUSS — w roli legendarnego kalifa, który miał 365 żon.

Specjalnie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. Kantora.

Sala mechanicznie wentylowana i ozonowana.

Ceny miejsc niepodwyższone.

Ceny miejsc niepodwyższone.